(№. 28)

GAZETA LITERACKA.

10 Lipca 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: poł: 16, z pocztą zł: poł: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

Żółkiewski pod Cecorą. Tragedya oryginalna w 5ciu Aktach wierszem, przez *Ignacego Humnickiego* napisana, a na teatrze Warszawskim, d. 24. Listopada 1820. wystawiona. Wyszła z druku w Warszawie, 1821. u N. Glücksberga, i poprzedzona iest wiadomością o życiu Żółkiewskiego.

Nie będziemy czynić uwag nad krytyką tey Tragedyi, po kilku pierwszych wystawieniach, przez Wydawców Tygodnika Polskiego Wandy pisaną. Pomimo licznych wad, które ci gorliwi o dobro literatury mężowie wynaleźli w tey sztuce, i które ich zdaniem, dzieło całe poniżaią, wymienili przecież i oni niektóre zalety, iako na usprawiedliwienie dobrego przyięcia, którego ta sztuka doznała od Publiczności i od uczonych.

Niechcąc porywczo sądzić sztuk drammatycznych; ile że potępiać ich nie mamy żadney przyczyny, czekaliśmy aż póki drukarnia nie ogłosi nam przedmiotu pod rozbiór iść maiącego, a nawet po wyiściu z druku Tragedyi, aż póki czas, rozwaga i zastanowienie się tak nad szczegółami iako i nad ogółem dzieła nie uczyni nas sposobnieyszemi do wydania zdrowszego o tém dziele zdania. Łatwo iest znaleść przyganę, łatwiey ieszcze wyszukać umyślnie taką, któraby służyła za pozór gorliwości naszey; lecz nie łatwo iest zrównać skrytykowanego Autora, iakkolwiekby on był nie zupełnie doskonałym. Dla tey przyczyny ostróżnie postępować będziemy w krótkim zbiorze uwag naszych. do czego mamy tym większe powody, że Autor mimo niepospolitéy zdatności i skromnie do czytelnika przemawia co iest także nieiaką zaletą, osobliwie w dzisieyszym czasie.

Naypięknieyszą zaletą téy Tragedyi iest to, że Zółkiewski woli Królowi bydź posłusznym, niżeli siebie ocalić. Ta nadludzka cnota, godną iest Obywatela wolnego narodu, i zawsze z nayszczęśliwszym skutkiem na Teatr wprowadzaną bydź może. Nie ma bowiem większego nieszczęścia w Rzeczypospelitey, iak kiedy władza iedna drugiey nie szanuie, bo przez to ginie porządek, który iest duszą wolności. Może Zółkiewski, staiąc się nieposłusznym naczelnikowi swoiemu, byłby garstkę mężnych Rycerzy polskich ocalił, ale przez to byłby dał przykład nierządu którym nie tylko woyska, ale i narody giną. - I to iest właśnie, co ten czyn jego wynosi w sposobie tak świetnym i znamienitym, że nie chciał swoiego zdania wyżey cenić nad zdanie Króla, któremu Rząd kraiu od Narodu był powierzony.

Charakter Zółkiewskiego, ażeby był drammatycznym, nie potrzebuie mieć tey żywości, iaką się odznaczaią niekiedy tragiczni rycerze w różnych tragedyach. Jnne iest położenie Starca

siedmdziesiąt letniego który walczyć musi z uprzedzeniem Króla, nienawiścią możnych, podstępami zdrayców i namiętnościami swoich własnych dzieci, a inne zupełnie *Oresta*, który chce zapalić *Epir* na cztery rogi i porwać kochankę na morze. Dla tego też ta powaga, ta ostróżność i to zastanowienie się, które iest wymawiane Żółkiewskiemu, iako błąd prowadzący do oziębienia sztuki, pokazuie się przeciwnie w oczach znawców, iako zaleta sztuki, iako piękność drammatyczna. - Nie poniża charakteru Zołkiewskiego ta scena w którey z pobłażaiącą wyrozumiałością dobrego oyca patrzy na miłość nieszczęśliwą syna swoiego, ani też ta inna w którey przemawia się z Kalinowskim, i zasługi mu swoie wylicza.

Chwile te, w których strapiony Hetman przypomina widzom, że iest iak inni człowiekiem, czynią scenę doskonalszą: wzbudzaią bowiem w słuchaczu uczucie litości dla Zółkiewskiego, który iest przymuszony nieiako passować się z otaczaiącemi go namiętnościami.

Nie iest także wadą sztuki iakby inni sądzili, miłość Syna Zółkiewskiego ku Praxedzie. Czyliż nie mamy przykładów, że się Rycerze w obozach kochali? -- Wcóżby się obróciły piękne sceny Tankreda i Kloryndy, gdybyśmy przypuścić chcieli, że w chwili w którey idzie o losy Narodów, kochać się nie można? Ta iedna uwaga byłaby iuż dostateczną do okazania, że krytyka która tę miłość za niepotrzebną w sztuce i w obozie bydź uznała, iest płodem istney zawiści.

Autor każdy drammatyczny powinien się starać swoię sztukę namiętnościami napełnić; bo sztuki drammatyczne nie są czem innem iak tylko obrazem ludzkich namiętności. Ztąd bynaymniey nie idzie zarzut, że Autor nie zachował iedności akcyi, kiedy kilka razem przedmiotów na scenę wprowadził. Aby tylko te przedmioty zmierzały do iednego głównego celu, obfitość zdarzeń, rozmaitość interessów nie szkodzi, ale podpomaga akcyi, ożywia iey tok, i czyni koniec ciekawszym. W Tragedyi Zołkiewskiego, idzie nayszczególniey o to, czy woynę prowadzić według rozkazów Króla; czy też pokóy zawrzeć. Koniecpolski, młody Zołkiewski, Gracyan, Kalinowski, Julia i Praxeda, (przyiaciele i nieprzyiaciele, krewni i dzieci, każdy według właściwego sobie interessu popychaią Hetmana w przepaść zguby. Kogóż ma poświęcić, czy siebie i woysko, czy też prawo i honor? -- Szlachetny Rycerz nie waha się wypełnić tego, co mu nakazuie obowiązek, i poświęca wszystko powinności.

Oto iest osnowa w treści całey Tragedyi. -- Zostawiamy czytelnikom ciekawość rospatrzenia się w szczególach, co im tym większą przyiemność sprawić może, że Tragedya ta, zaręczamy za tem, ze smakiem czytać się daie. Plan sztuki, sytuacye, charaktery, sceny, związek, wszystko naturalne, dobrze ułożone, i na powodach oparte, -- Zarzucone Autorowi przywłaszczenie kilku wierszy obcych, na kilkunastuset własnych i dobrych, nie iest czem innem iak tylko, że gdzie te same myśli zachodzą, tam także i te same wyrazy użyte bydź muszą. Nie ma w tem pożyczania gdzie wspólność zachodzi. Wyrazy języka są wspólne dla wszystkich, którzy nim mówią. Wolemy zawsze takiego autora, który nie tworzy nowych wyrazów, ani nawet nowych frazesów, ale za to iest w myśli bogaty. Autor Tragedyi Zółkiewskiego znayduie się właśnie w podobnym przypadku; ci zaś co go skrytykowali w przeciwnym; natworzyli mnóstwo nowych wyrazów, wprowadzili nawet nową ortografią, ale za to są w myśli ubodzy.

Pomiiamy inne postrzeżenia i wytykane błędy, przez niechętnych Dziełu *Humnickiego* do druku podane. Upadaią one same pod ciężarem swoiey niestósowności, a światła Publiczność iuż i sztukę i krytykę dostatecznie osądzić umiała. - Pozostaie nam w ogóle uczynić uwagę, iż Tragedya *Żółkiewski pod Cecorą* (ieżeli to ma bydź pierwsza proba i wprawa młodego pisarza) zwiastuie znakomity w przyszłości dla Polski talent. -- W dzisieyszym czasie, w którym tak trudno coś dobrego widzieć na teatrze, iest nawet ona szczęśliwem nader ziawieniem dla sceny oy-

czystéy, i w dzieiach drammatyczności z miłem wspomnieniem zapisaną bydź powinna. Dla tego nie będziemy mówić, iak to uczynili niektórzy krytycy, iż *Autor się poprawi i zapewne na przyszłość coś lepszego napisze.* Skromnieysi w naszych życzeniach, i maiąc wzgląd na widoczny niedostatek geniuszów, zostawiemy samemu autorowi staranie *sztuk lepszych*, a będziemy go prosili aby nam choć przynaymniey tymczasem dał więcey *podobnych*.

* *

Zoologiia czyli Zwierzętopismo ogólne, podług naynowszego systematu ułożone, przez Felixa Pawła Jarockiego; nauk wyzwolonych i Filozofii doktora, Professora Zoologii w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie, Członka Towarzystwa Mineralogicznego w Jenie. etc. - Tom pierwszy z dwiema rycinami: Zwierzęta ssące i nibyssące. W Warszawie, w drukarni Łątkiewicza 1821. --

Traktatu prawdziwie naukowego Zoologii brakowało dotąd w polskim języku. Z niewielu dzieł u nas w tym rodzaiu iedne zbyt szczupłe, drugie niedokładne, inne przestarzałe, nie odpowiadaią żadne obecney potrzebie. Zoologiia Kluka, celnieysze dzieło w tym przedmiocie, pełne zalet co do nauki i stylu, ma iednak raczey cel praktyczno-gospodarski iak teoryczno-naukowy; przebiega on tylko w krótkości cechy wszystkich gatunków, a następnie obszerniey zastanawia się tylko nad temi, które bliższy z człowiekiem maią związek.

Autor ninieyszey Zoologii, nauczyciel publiczny tey nauki w Uniwersytecie tuteyszym, przedsiębiorąc pracę ważną swym przedmiotem i potrzebą iey u nas, iuż ma zasługę zamiaru: w korzyści czytaiących pozostaie zasługa skutku.

Mężom oddanym uczeniu publicznemu nayprzyzwoiciey, naypiękniey iest i nayłatwiey, owoce prac swoich z obrębu ustnych tłumaczeń na powszechnieyszą korzyść przez druk wyprowadzać, -- Ten dług domyślny wielu iuż wypłaciło: i drudzy wypłacą go zapewnie. Jeszcze fizyka, mechanika, astronomiia, architektura, oczekuią nowych traktatów w polskim języku, niektóre nawet przedmioty, iak polaryzacyia światła, rachunek wyższy, dotąd są prawie nietknięte. Należy rozumieć, iż prace w tey mierze zaymuią iuż gorliwość naszych uczonych: dla światła narodu, dla chwały języka należy domagać się o nie.

Autor Zoologii zaczyna od definicyi przyrodzenia i podziału iego nauki:

» Wyraz *Natura* czyli *Przyrodzenie* w wszystkich niemal językach używany iest w czworakiem znaczeniu. - Albo rozumiemy pod nim takie przedmioty ciał które od poczęcia się ich, są im własnemi, a które się różnią od takich iakie sztuka nadać im może; albo zbiór wszystkich istot w przestrzeni świata; albo siły działaiące na świecie i ustawy którym wszystko podlega, albo nakoniec pod wyrazem *przyrodzenie* rozumiemy tę przedwieczną istotę, która wszystkiego iest początkiem. Uwagi nad przyrodzeniem w trzech pierwszych znaczeniach stanowią *Naukę przyrodzenia.*"

Jeżeli idzie o definicyie potoczne *przyrodzenia*, znaydzie się ich i więcey iak cztery: lecz ieżeli o naukowe, nie może bydź tylko *jedna*. -- W iedney nauce iedenże wyraz iedno tylko znaczenie mieć powinien: mówię o wyrazach technicznych, cóż dopiero stanowiących przedmiot nauki. Trzy różne definicyie przedmiotu iedney nauki, odbieraiąc iey cechę iedności, czynią ią raczéy zszywaniną wykładów różnorodnych, iak iednorodnym rozwiiaiącym się wykładem. Cóż gdy same te definicyie ani są tak właściwe, iżby temu tylko przystały wyrazowi, ani tak różne iżby nie zachodziły iedna na drugą, ani tak uznane, iżby powagą utrzymać się mogły. *Świat iest zbiorem istot materyalnych*: tę definicyią *świata* znayduiemy wszędzie; nie ma więc do niey prawa żaden iuż inny wyraz: bo iakiżby nieład w naukę wprowadziła podobna wolność. Druga więc definicyia autora nie ma miesca.

Pierwsza zaś z trzecią są prawie toż same i tylko ta tamtéy iest rozwinieniem; bo kiedy siła związana iest z materyią, czyż siły na świecie działaiące nie należą równie do przymiotów ciał i wzaiem, czyż te przymioty nie są w części skutkiem sił działaiących na świecie? a te ustawy którym wszystko podlega, cóż są innego ieżeli nie same sposoby trwałego i powszechnego obiawiania się ciał w swych przymiotach i sił wswych działaniach. Króciey, właściwiey i ogólniey byłoby przywieść te wszystkie definicyie do téy iednéy prawdziwie naukowey i naypowszechniey przyiętéy, że *Przyrodzenie iest zbiorem własności i stosunków tych iestestw materyialnych, których świat iest zbiorem powszechnym.* - Wtedy nauka świata będzie nauką przyrodzenia: bo nie poznamy rzeczy tylko przez poznanie własności ich i stosunków; i znaiomość przyrodzenia da nam znaiomość świata.

»*Nauka przyrodzenia*, mówi daley autor, iest albo *ogólną* gdzie się zarówno zaymuie tak *ziemskiemi* iak *nadziemskiemi* ciałami; albo też *szczególną*, gdy się wyłącznie pierwszemi lub drugiemi zatrudnia. *Ogólna Nauka przyrodzenia* iest dwoista. -- Jeżeli się bowiem trudni wymiarem wielkości iakichkolwiek ciał na świecie i wyznaczeniem sił wzaiemnego ich na siebie działania, wtenczas nazywamy ią *Dynamiką.* -- Jeżeli zaś przedmiotem iey iest rozkład ciał na pierwiastki i dochodzenie praw powinowactw między naydrobnieyszemi ich cząstkami, natenczas zowiemy ią *Chemiią. Szczególną naukę przyrodzenia* dzielemy podobnież na dwie wielkie części; t. i. na *Astronomiią* i na *Historyię Naturalną.* Pierwsza zwraca uwagi swoie tylko na ciała nadziemskie, druga przeciwnie zaiętą iest wyłącznie ciałami ziemskiemi które podług pewnego porządku wylicza i opisuie."

Przytoczyłem cały ten wyiątek, bo mnie szczególniey uderzył: co krok znayduię w nim sprzeczność autora albo z sobą samym albo z przyiętemi wyobrażeniami. - Nie wiem skąd wzięte takie definicyie i podziały? czy Bakona, czy Encyklopedystów, czy Kanta, czy iakikolwiek inny układ nauk weźmiemy, nigdzie nie widzimy nic podobnego. Kiedyż Dynamika trudniła się wymiarem wielkości ciał na świecie. Kiedyż Chemiia rościągała swe badania daley iak do ciał ziemskich? Któż pokusił się kiedy szukać praw powinowactw na Saturnie, Syryiuszu lub Aldebaranie? a iednak autor pomieścił Chemiią w rzędzie nauk zaymuiących się zarówno ziemskiemi iak nadziemskiemi ciałami. Astronomiia nie obeymuież także ziemi? czyż więc zwraca uwagi swoie tylko na ciała nadziemskie? a woda, powietrze, i t. d. nie sąż równie ciałami ziemskiemi? czemuż przecię nie należą do historyi naturalnéy? . .

Cały ten podział ciał na ziemskie i nadziemskie, całe stosowne do tego rozłożenie nauk, nie ma nic dobrze odznaczonego ani zaspokaiaiącego; cóż kiedy ieszcze mylne definicyie mieszaią do reszty iuż i tak mieszaiące się z sobą podziały. Tyle mamy niezłych układów umieiętności przyrodzonych, że autor mógł iuż sobie oszczędzić pracy tworzenia nowego, i raczey którykolwiek z tamtych przytoczyć iak swóy własny, dla wskazania swemu przedmiotowi właściwego mieysca w nauce świata. Mnieysza o to na czem zasadzony, każdy podział byłby tu dobry i dostateczny, byle się nie opierał na fałszywych lub źle odznaczonych definicyiach.

Następuie podział przedmiotów historyi naturalney na trzy Królestwa, a stąd oznaczenie wreszcie przedmiotu Zoologii. Tu uderza mnie wyraz *przypadkowo* użyty w opisaniu ciał kopalnych. Cóż w przyrodzeniu dzieie się przypadkowo? coż raczey nie iest w niem koniecznym skutkiem przyczyn koniecznych? Wyraz *przypadkowo* nie powinienże bydź wiecznie wygnany z nauk przyrodzonych? Opisanie Królestwa roślinnego grzeszy przeciw przepisom Jlligera i metody naukowéy, które w opisach tego rodzaiu każą unikać figur retorycznych i niepotrzebnych wyrazów.

Daley mówi autor o konieczności układu w Zoologii, o zacności i potrzebie samey nauki, o pierwszym układzie Linneusza, następnych zmia-

nach w nim przez P. Awier, Blumenbacha, Jlliera, Dumerila i innych, aż do naynowszego układu P. Awier, którego autor trzyma się w swém dziele.

Wypisuiemy dla zachęcenia do nauki, co mówi o iéy potrzebie:

»Zoologiia w tym stanie do iakiego teraz doszła, iest nauką która silnie wpływa na ukształcenie umysłu i sercą. Ile zaś każdemu o zaszczyt męża uczonego ubiegaiącemu się iest potrzebną? ani mieysce, ani czas nie pozwala mi zapuszczać się w roztrząsanie tego. -- Tyle iednakże powiem w nawiasie, że się światły Lekarz bez niey nie obeydzie, równie iak dobry Ekonom i Dozorca lasów, kiedy chce godnie ten urząd piastować; a pewnie byłoby nie od rzeczy, gdyby i Xięża przeznaczeni na plebanów po wsiach, więcey w naukach przyrodzenia zasmakować chcieli. - Wyznać albowiem musiemy z żalem, że dotąd większa część kapłanów naszych zupełnie prawie obcą iest w znaiomości tego, którego wszechmoc ogłaszać, a mądrość uwielbiać powinni, ażeby powierzonych sobie parafiian do tém gorętszéy miłości Stwórcy wszech rzeczy pobudzić."

Ten wyiątek daie wyobrażenie stylu i dobrego ducha Autora.

Znayduię zbytecznèm rozwodzenie się we wstępie nad pierwszym układem zoologicznym, iego niedostatecznościami, następnemi poprawami i tych znowu popraw niedostatecznościami. To co iest, należy do nauki; to co było, lecz iuż odrzucone lub poprawione, należy iuż tylko do historyi nauki. W czemże i iakiego czytelnika zaspokoi taka wiadomość? chcący bydź biegłym, nie przestanie na niey; chcący bydź tylko nie obcym w rzeczy, obeydzie się bez niey. Układ w historyi naturalney iest iak porządek materyi w dziele iakiem; potrzeba go sobie ułożyć i wskazać czytelnikom: lecz do obięcia dzieła cóż przyda wiadomość że kto inny inaczey i mniey dostatecznie podobneż dzieło ułożył?

Wreszcie podziały nie stanowią rzeczy: iest to tylko mechanizm ułatwiaiący naukę, lecz do niey nie należący. Czy w tym czy w owym układzie, byle każdy gatunek był dobrze opisany, zarówno nauczyć się można, i zarówno kto się nauczy tych opisów, posiadać będzie naukę, chocby mniey biegle umiał szykować rzędy i rodzaie. -- Ale niektórzy autorowie, z zaniedbaniem może badań istotnych, silą się iedynie na podziały, iak gdyby na tém rzecz zawisła, iak gdyby podziałami mogli przyśpieszyć postęp nauki: gdy tymczasem podziały same idą iedynie za tym postępem, bo tyle tylko umiemy porządkować przedmioty ile ie należycie poznaiemy.

Jeżeli iedno znayduię zbytecznèm, drugie znowu zdaie mi się z uymą iasności opuszczoném. - Za podstawę układu przyięte są części zwierząt zewnętrzne i wewnętrzne: znaiomość więc ogólna anatomiczna tych części zdaie się poprzedzić powinna była sam układ; chyba że autor przypuszczał iuż tę znaiomość w czytelniku; lecz iakaż pewność tego przypuszczenia? iakie wynagrodzenie gdyby było zawodem? -- W prawdzie autor późniey przy szczególnych gromadach wdaie się w opisy właściwych im części: widzimy taki opis przy gromadzie pierwszey, zapewne podobne będą i przy innych; lecz te opisy szczególne nie uwalniały zawsze od ogólnego na samym wstępie opisu głównych części zwierzęcych. Mówił za tém porządek i interes iasności, mówił przykład tylu autorów Zoologii którzy takowe obiaśnienia uznawali bydź potrzebnemi, rospoczynaiąc traktaty swoie od ogólnych przedwstępnych wiadomości anatomicznych.

Autor w wykładzie bierze za pierwszy wzór dzieło P. Cuvier: *Le Regne animale* wyszłe w Paryżu r. 1817 czyniąc niektóre odmiany zależące iak mówi na tém: 1 że opuszcza wszystkie poddziały drobnieysze zostaiąc tylko przy podziale na gromady, rzędy, pokrewieństwa i rodzaie; 2, że bierze z Dumerila sposób rozkładu tabellarycznego, a cechy rodzaiowe z Jlligera. - 3, że do uwag anatomicznych P. Cuvier dołącza rysy ogólne zwyczaiów i przymiotów zwierząt iednegoż rodzaiu. Tu koniec wstępu.

(*Dalszy ciąg w ptrzyszłym numerze.*)

LITERATURA ZAGRANICZNA.

(*Dalszy ciąg dzieiów Archipelagu*, (*Wyspowodu*) *Indyiskiego. przez P. Crawfurd, byłego Rezydenta na dworze Sułtana Jawy.*

Porównywaiąc wyspiarzy Archipelagu indyiskiego z Europeyczykami, Arabami, Persami, Tatarami, i Syamczykami są oni ogólnie brzydkiemi; lecz to co u nas cechuie piękność bywa i u nich podobnie uważane. Jednakowoż niepodoba im się bladość europeyska i więcey lubią kolor żółty Mulatów. - Wierszopisarze Malasey utrzymuią, że kolor złoty iest naypięknieyszą cerą dla kobiety. Bardzo rzadko się trafia aby można spostrzedz zmianę na twarzy kobiety pochodące z zarumienienia się. Mieszkańcy Jawy maluią sobie twarz i skórę złotym kolorem.

Pokolenia naywięcey sobie podobne są to Syamczykowie i mieyszkańcy Awy, lecz i ci nawet bardzo się różnią.

Negrowie, których na archipelagu znaią pod nazwiskiem Papua są karłowaci. Autor niewidział z nich żadnego któryby wyższy był nad 5 stóp angielskich; lecz w ogólności są nierównie mnieyszego wzrostu. - Ich skóra niema koloru tak czarnego iak u negrów afrykańskich ale iest farby mydła; ich włosy kędzierzawe układaią się w pukle, i niższa warga tak bardzo im styrczy iż zdaie się iakoby niemieli podbródka.

Negr wyspiarz iest szczególnym gatunkiem rodzaiu ludzkiego. -- Niskość iego postawy i słabość budowli niemogą pochodzić z niedostatku żywności: albowiem wiele ludów z rodu śniadego nielepiey iedzą, a przecież są bardzo silni. Na wyspach które wyłącznie do negrów należą, niepostąpiono ani iednego kroku do oświecenia. Na wyspach zaś gdzie włada ród śniady wypędzeni są w góry lub wytępiani.

Powiadaią że w nowey Gwinei Negrowie są mocnieysi: niektórzy pisarze mówili o tym w sposobie niepewnym i nieiasnym; autor mało daie wiary ich doniesieniom. Domniemywania o pierwiastku pokoleń wyspowodu poczytuie za niedorzeczne. - Nie sądzi aby mogły pochodzić z Tartaryi lub Afryki. Rozmaite pokolenia negrów archipelagu, różnią się pomiędzy sobą ięzykiem, a każda ich mowa niema stosunku z ięzykiem negrów Madagaskaru. Podobieństwo dostrzeżone pomiędzy niektóremi wyrazami pochodzi z wpływu języka ludów śniadych na ięzyk negrów Madagaskaru i archipelagu. Toż samo ma się rozumieć (mówi autor) co do nieiakich podobieństw w obyczaiach i zwyczaiach negrów niewolników tych dwóch kraiów, i wchodzi w wielkie szczegóły aby tego dowieść.

Znaiąc lepiey Jawańczyków z powodu dokładnieyszych spostrzeżeń niż innych mieszkańców archipelagu, Pan Krawfurd opisuie z większą ufnością to wszystko co się tyczy fizyczney budowy tych wyspiarzy. Wystawia ich, że są bardzo silni i zdolni ponosić długie trudy i niedostatek. Lubo rozwinięcie się ich władz ciała niebywa wcześnieysze iak u europeyczyków, przecież rozum ich kształci się prędzey. Wolni są prawie od wszystkich chorób zapalenia. Przychodzą do zdrowia z przypadków i działań, któreby zabiły europeyczyka, a w dowód tego autor wymienia częste ucinanie rąk, nóg, w skutek kary za popełnione zbrodnie, z czego przychodzą do zdrowia bez wielkich zabiegów.

Febry panuią tam w niektórych porach roku z powodu wyziewów wilgotnych.

Ospa iest u nich chorobą sprawiaiąca wielkie zniszczenie; iasną iest rzeczą, iż pochodzi od Arabów. -- Zabiia dziesiątą część dzieci przed piętnastym rokiem w mieście Jawie, w którym autor zbierał postrzeżenia swoie.

Jawańczykom zbywa wprawdzie na żywości, lecz za to są szczególniey wytrwałemi w swych pracach. Można widzieć ludzi uchodzących codziennie po mil 10 a to przez kilka dni ciągle, obarczonych wielkiemi ciężarami. -- Lecz nikt w tym kraiu nie umie ani biegać ani skakać. -- Nie są schludni w swych czynnościach chociaż często myią się. - Czyszczą się w wodzie brudney gdy inney niemaią. - Noszą dopóty suknie

póki się w kawałki niepodrą. Są umiarkowani w sposobie życia, nawet i wtenczas gdyby mogli zbytkować w iedzeniu. Rzadko tam widać ludzi piianych na ulicach, łubo lud prosty mógłby łatwo nabydź tęgich napoiów. Wyżsi niesą tak wstrzemięźliwi w swych ucztach, które zamieniaią się często w święta Bachusa.

Z ogólnych spostrzeżeń przekonano się, iż ten rodzay iest niedołężny i oboiętny. Autor uważa że dzielność tych wyspiarzy pomnaża się w miarę wzrostu ich oświecenia, a które mały postęp uczyniło nawet tam gdzie go iest naywięcey. -- Wszyscy posiadaią znakomite męztwo, lecz to w ogóle iest przemiiaiące. Obręb ich wyobrażeń niedaleko się rozciąga, lecz zdanie ich bywa zwykle sprawiedliwe. - Pamięć ich iest mylna a wyobraźnia dziecinna. - Kiedy są wezwani za świadków, trafia się rzadko aby mogli powiedzieć z pewnością dzień i godzinę zdarzenia o które idzie. A ponieważ rozum ich iest słaby, a wyobraźnia czynna, przeto szczególniey są łatwowierni i zabobonni.

Talent Jawańczyków do muzyki iest bardzo wielki. Posiadaią w wysokim stopniu czucie spadku głosów, i łatwo uczą się piosnek nayzawilszych wygrywać na swoich instrumentach muzycznych.

Jeżeli ich władzom duszy zbywa na mocy i rozciągłości, to pochodzi z braku ćwiczenia, lecz w ogóle można powiedzieć, że kierunek tych władz niebywa zepsuty wychowaniem iak się to przytrafia u większey części ludów Azyi. Prawie wszyscy maią chęć do nauki i są bardzo ciekawi. Autor mówi o rodzeństwie naczelnika prowincyi Samarang, wystawiaiąc ią za przykład czegoby mogło dokazać wychowanie pomiędzy niemi. Naczelnik ten który się ożenił z Xiężniczką, gdy była ieszcze dziecięciem, a to stósownie do ustaw kraiowych, wychował ią w zamiarze stowarzyszenia iey ze swoim smakiem do nauki. - Nauczył ią i swoie trzy córki po arabsku, i wspólnie bawili się literaturą tego kraiu. Dwóch synów wysłał do Seminarium do Kalkuty, gdzie znaczne w naukach uczynili postępy. Starszy w szesnastym roku czytał, pisał, i mówił po angielsku iak rodowity anglik; a spostrzeżenia iego były pełne rozsądku i przezorności.

Jawańczykowie są szczególniey prawdomówni, w czym z chlubą różnią się od mieszkańców Indu. Zdarza się często, że winowaycy oskarżaią się sami w sądach wymieniaiąc wszystkie szczegóły mogące całą sprawę obiaśnić sędziom. Niezdolni są do intryg i chytrości i niemaią talentu do tych sztucznych wybiegów których codziennie napatrzeć się można u innych ludów azyatyckich. Arabowie, mieszkańcy Indu i Chińczykowie oszukuią ich łatwo i czynią z tego rzemiosło.

Wyspiarze ci znaią bardzo dobrze przywiązanie, wdzięczność i wierność. W tym nawet względzie wystawiaią sprzeczność z mieszkańcami Indu. W pożyciu bywaią skromni, dyskretni i grzeczni aż do upokorzenia się, lecz podchlebiaią bez sztuki i zamiaru. Despotyzm ich ustaw wyiaśnia ten rys ich charakteru. - Nie są ani łakomi, ani kłótliwi lecz bardzo obstaią przy prawach swoich. Wymagaią sprawiedliwości śmiało i wytrwale; a kiedy toczą sprawę swoią czynią to zwykle z zapałem.

Lubo kary są postanowione ustawami w których wola ich władzców nosi wyraźną cechę często strasznego okrucieństwa, przecież Jawańczykowie nie są okrutni. -- Obchodzą się ze swemi niewolnikami łagodnie i bywaią litościwi. Mieszkaniec Indu widzi człowieka upadaiącego z przypadku w wodę i walczącego ze śmiercią, iednak nieprzyidzie mu nawet na myśl aby go ratować; lecz wyspiarz w podobnym zdarzeniu naraża nawet życie swoie.

Jawańczykowie są powszechnie wesołemi a bardzo mało gniewliwi. -- Nigdy niesłyszano aby sobie wymyślali grubiiańskiemi wyrazami. Gościnność bywa u nich w poważeniu. Podróżny, chociaż nawet Europeyczyk znaydzie zawsze w ich chacie przyięcie uprzeyme i przyiacielskie przynaymniey na 24 godzin. Jeszcze i pod tym względem maią wyższość nad mieszkańcami Indu.

W stanie społeczności tak ograniczoney, ustawy daią wielkie pole iey członkom do bezpieczeństwa osobistego. Zwykle każdy bywa uzbroiony. Wyraz obelżywy, albo uderzenie ściga zemstę sztyletu. -- I z tego to pochodzi ta grzeczność ogólna i umiarkowanie w postępkach które ich cechuie.

Punkt honoru panuiący między niemi niedozwala im lżyć człowieka lub bezbronnego lub takiego co się bronić niemoże.

Potrzebaby całego tomu na wyszczególnienie rozmaitych postaci ich zabobonów. -- Wierzą w sny, wróżby, w dni szczęśliwe i nieszczęśliwe, w kości rzucone, w czary, uroki, w moc zrobienia się bezrannym i we wszystkie dary nadprzyrodzone. Niema lasu, góry, skały, iaskini, którąby niebyła schronieniem iakiey niewidzialney istoty, a wiara ich można mówić grzeczna, przyimuie z tego powodu całą mitologiią Persów i Arabów. Zacząwszy od Xięcia aż do włościanina wszyscy Jawańczykowie są łatwowierni.

(Dalszy ciąg późniey nastąpi.)

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżey podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Prozodya Polska czyli o śpiewności i miarach języka Polskiego z przykładami w nótach muzycznych przez J. F. Królikowskiego. in-8. str. XXXII. 215. W Poznaniu, nakładem J. A. Muncka. 1821. zł. 6.

Samotnik, romans napisany po francuzku przez Pana D'Arlincourt, w tłomaczeniu Polskim skrócony. in 8vo str. 93. W Warszawie w drukarni Wandy. 1821. zł. 3.

Wypisy względem zdrowia z dzieł Pana Tyssot, doktora i Professora Medycyny wyięte in-8. W Krakowie, w Drukarni J. Mateckiego. 1821. zł. 3.

Historya Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przez Jerzego Samuela Bandtkiego, Fil. D. Professora Bibliografii i Bibliotekarza w Uniwersytecie Jagiel. Krak. etc: in-8. W Krakowie nakładem Ambrożego Grabowskiego, 1821 zł. 4.

Zabobon, czyli Krakowiacy i Gorale. Zabawa dramatyczna z śpiewkami. W trzech aktach. Przez Jana Nep. Kamińskiego. in-8. z ryciną. We Lwowie, nakładem K. B. Pfaffa. 1821. zł. 6.

O chowie pszczół w ulach podwóynych; z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi płodami. -- Z niemieckiego, Czaplowica podług drugiego wydania przełożone i dodatkiem pomnożone przez Philopolskiego. Dziełko Obywatelom Galicyiskim przypisane. in-8 z ryciną. We Lwowie, nakładem K. B. Pfaffa. 1821. zł. 3. gr. 15.

Enfant (l') aveugle, histoire amusante et morale, à l'usage de la jeunesse, traduite de l'Anglais par M. Eugène N*** 1 vol. in 18, fig. Paris, 1821 fl. 3.

Galerie imperiale - royale au Belvédère à Vienne. — D'après les dessins de M. Sigismond de Perger, peintre de la cour, gravée par différents artistes; avec un texte explicatif critique et historique sur chaque obiet. Publiée et dédiée à Sa Majesté l'Empereur et Roi François I, par Charles Haas. Petit-in-quarto; très - beau papier vélin. Vienne, 1821. Les deux premières livraisons paraissent, et contiennent:

Nr. I. Batoni, le retour de l'enfant prodigue. Gravé par S. Langer.
— 2. I. Ostade, l'arracheur de dents. Gravé par S. Langer.
— 3. Hackert, la cascade de Tivoli. Gravé par J. Axmann.
-- 4. Fyt, Gibier. Gravé par J. Eissner. Seconde Livraison.
Nr. 1. Varotari, la femme adultère. -- Gravé par J. Eissner.
— 2. G. Dov, le charlatan. Gravé par S. Langer.
— 3. Peters, la tempête. Gravé par Ch. Rahl.
— 4. Hoogstracten, levieux juif. Gravé par S. Langer.

Le prix de chaque livraison est de 14 fl. La dernière livraison devra être payée d'avance.

N Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.
